Rok X. Kraków-Podgórze, Niedziela 18 lutego 1912 Nr. 39

3 Cena numeru centy w Krakowie, w Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA:
Miesięcznie w Krakowie (już dostawą do domu) K 1·50
na prowincyi z przesyłką pocztową . . . . . „ 1·50
Prenumerata za granicą: mrk. 1·50, frk. 2·—, rb. 1·—

Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolej.

NOWINY

DZIENNIK NIEZAWISŁY DEMOKRATYCZNY ILLUSTROWANY

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz po 12 hal.; drobne ogłoszenia po 4 hal. od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal. Spód na każdej stronie po K 6·—, półspód K 4·—. Załączniki K 20·— za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. NUPCZYC.
Administracya „NOWIN": ul. Wiślna 2 otwarta od godz. 8 rano do godz. 8 wieczorem.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmanna 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, ulica Wiślna l. 2
Telefon 340.
Ekspedycya „Nowin": ulica Wiślna 2.

REDAKTOR NACZELNY
LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Telefon Nr. 340) od godziny 9 rano do 8 wieczorem w biurze ulica Wiślna 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 4-tej. ▪ Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Jutro w niedzielę o g. 8 zrana ukaże się specyalny, nadzwyczajny karnawałowy numer „Nowin" pod znakiem humoru i satyry — i będzie do nabycia we wszystkich trafikach i agencyach. — **Cena numeru karnawałowego wynosi wszędzie 10 hal.**

Manifesty posejmowe.

„Narodny Komitet" ogłosił w „Dile" manifest do „narodu ukraińskiego". Winę przewlekania reformy ponoszą wedle tego manifestu, nietylko szlachcice, ale głównie polskie demokratyczne partye! Rusini byli „bardzo ustępliwi", ale Polacy żadnego ustępstwa nie zrobili... Namiestnik był ogromnie stronniczy...

Manifest zapowiada dalszą walkę Klubu Ukraińskiego w parlamencie wiedeńskim. — Tam będzie wytoczone oskarżenie przeciw rządowi za jego „bezprzykładne stanowisko".

Fides ruthenica, przewrotność ruska, przebija z każdego zdania tego manifestu.

Manifest „prawicy narodowej".

Jak donieśliśmy stronnictwo „prawicy", które dominuje w Sejmie i na którem przeto ciąży główna odpowiedzialność, postanowiło po odroczeniu sesyi sejmowej ogłosić rodzaj manifestu — i dzisiaj otrzymujemy następujący komunikat:

„Od dwóch lat Sejm nasz jest widownią walki, będącej negacyą parlamentaryzmu i kultury.

W chwili odroczenia sesyi sejmowej, my posłowie polscy, złączeni w zachowawczem stronnictwie prawicy sejmowej, uważamy za swój obowiązek przedstawić społeczeństwu stanowisko, jakie zajęliśmy w ubiegłej sesyi sejmowej, a zarazem określić nasze zamiary na przyszłość.

Staraniem naszem musiało być przedewszystkiem mimo gwałtownej obstrukcyi posłów ruskich, załatwić przynajmniej te sprawy sejmowe, od których zależy prawidłowe spełnianie zadań administracyi autonomicznej kraju. Uchwalając cały budżet krajowy na rok 1912 w komisyi, a dziewięciomiesięczne prowizoryum budżetowe w pełnym Sejmie osiągnęliśmy w znacznej mierze cel zaznaczony.

W postępowaniu wobec obstrukcyi posłów ruskich zachowaliśmy cierpliwość najdalej idącą, przeciwstawiając brutalnym wybrykom nielicznej mniejszości, jednolitą zwartość wszystkich polskich stronnictw.

Pierwszorzędny interes upatrujemy w tem, aby Sejm nasz i nadal swoim i obcym składał dowody jak wysoko ceni swe uprawnienia. Ta myśl przewodnia kierowała stale naszemi staraniami, by i w trudnych warunkach przeprowadzić prace Sejmowe, a nie zerwać nici, umożliwiającej nawiązanie znowu stosunków z posłami narodowości ruskiej i prowadzenie dalej wspólnej, spokojnej i owocnej pracy parlamentarnej.

W sprawie sejmowej reformy wyborczej liczymy się z koniecznością rozszerzenia prawa wyborczego oraz faktem współżycia narodowości polskiej i ruskiej we wschodniej części kraju. Dążyliśmy i dążyć będziemy do takiego załatwienia sprawy, któreby, nie naruszając uprawnień narodu ruskiego, zabezpieczało warunki rozwoju politycznego naszego narodu także i w tej części kraju. Rokowania prowadzone przez prezesów stronnictw polskich z posłami narodowości ruskiej przy udziale Namiestnika i Marszałka nie dały nam jeszcze podstawy do powzięcia w tej sprawie stanowczej decyzyi.

Zdajemy sobie sprawę, że każda reprezentacya parlamentarna ma tyle siły, ile ma zaufania u swego społeczeństwa. Pragniemy, aby widziano, że żadna racya polityczna nie jest w stanie przygłuszyć w nas poczucia naszej godności narodowej, na której straży stać uważamy za pierwszy nasz obowiązek. W tym duchu i w tem przekonaniu będziemy dalej spełniać nasze ciężkie i trudne zadania, przedewszystkiem zadanie wytworzenia podstaw pod nową a sprawiedliwą organizacyę Sejmu. Niezmiennie też baczyć będziemy na urzeczywistnienie takiego ustroju wyborczego, który zabezpieczy interes narodowy polski we wschodniej części kraju.

Pracę naszą polityczną prowadzić będziemy starając się o utrzymanie ścisłej łączności z innemi stronnictwami polskiemi w Sejmie.

Lwów, dnia 16 lutego 1912.

Abrahamowicz, Prezes stronnictwa „Prawicy Sejmowej".

Pomniejszyciele olbrzymów.

Z powodu czterech rocznic jubileuszowych, które święcić mamy w roku bieżącym, odezwały się z kilku naraz obozów politycznych głosy protestu. Każdy obóz ma z jakimś jubilatem „na pieńku", więc woła: „Nie pozwalam". Każdy żąda, aby uczczono tylko „jego jubilata" a innych zbojkotowano. Z temi głosami rozprawił się doskonale Kazimierz Bartoszewicz w „Świecie".

Na wstępie opisuje on „człowieka postępowego", który ani rusz pogodzić się nie może z jubileuszem Skargi i Krasińskiego. Skarga — Jezuita, Krasiński — arystokrata! — precz z nimi!

Ale jeszcze nie przebrzmiał ten protest, a już z drugiego końca wrzeszczy jakiś konserwatysta, który, dumny z tego, że siostra cioteczna jego prababki poślubiła Jana Gwalberta Pucybuta Slepowrońskiego, uważa za swój „święty obowiązek" potępiać głośno projekt uczczenia „znanego rewolucyonisty i wolteryanina Kołłątaja".

Sąsiad zaś jego, skoligacony również z Janem Gwalbertem, krzyczy na całe gardło, że i Kraszewskiego wyrzec się trzeba. Albowiem jest to niebezpieczny liberał, bodaj czy nie mason, który sponiewierał swój własny klejnot szlachecki, bo szlachcie łatki przypinał.

Tym wszystkim protestowiczom tak odpowiada Bartoszewicz:

„A teraz, pozwólcie, łaskawi państwo, że rzucę w kąt wszelkie „principia" polityczne i zostanę ot takim sobie prostym Polakiem, co to kocha, co swoje, a i bić się zawsze gotów, ale nie ze.. swoimi.

Jako taki, z wdzięcznością czczę złotoustego „posłańca Bożego", co ojcom naszym „wymiatał na oczy ich grzechy", zapowiadając proroczo, że „nastąpi postronny nieprzyjaciel", co im królestwo odejmie. Wielbię go za wspaniały „skargowski" język, za umiłowanie „Matuchny naszej", za dzieła miłosierdzia, które hojnie rozsypywał, a z których i dziś czerpie zasiłek niedola..

Korzę się przed wielkim poetą, mistrzem słowa, co cierpiał bólami narodu żył jego nadziejami, śpiewał mu „hymn dobrej woli" i ukazywał „Przedświt" — a był „taki silny, taki dumny", jako ten, co mu się zdaje, że „w tej chwili ze snu trumny nasza Święta gdzieś już wstaje"... Wielbię go, jako tego, co przeciw piekłu podniósł kord, a hasłem: „z szlachtą polską polski lud" obejmował wszystkie warstwy narodu...

A zbyt jeszcze potężnie dolata nas echo „dni majowych", aby dla najwybitniejszego z ich twórców nie czuć wdzięczności. Łączy się z nią podziw dla jego genialnego umysłu, dla jego na wielką skalę obmyślanego programu pracy narodowej. „Mądrość ks. Kołłątaja" nie imponowała tylko przenajzacniejszemu Stanisławowi Małachowskiemu, ona do dziś dnia imponuje wszystkim, co czytają jego pisma, lub badają dzieje edukacyi narodowej. Myśliciel to i reformator w wielkim stylu — bodaj czy takiego drugiego kiedy Polska wydała..

Skromniejsze przy tych trzech „wielkich" zajmuje miejsce J. I. Kraszewski. Ale słusznie o nim powiedziano, że uczył czytać całe pokolenia i to w czasach najcięższych, bo wielkiego ucisku i przygnębienia ducha. Przytem był to jeden z kolosów pracy. Mało kto dziś zdaje sobie sprawę, na ilu on polach pracował, ile na każdem z nich budził ruchu i życia. Ztąd przebaczono mu wiele, bo szala wielkich zasług przeważyła. I nikt też takiego, jak on, nie doczekał się za życia hołdu od społeczeństwa..

Niech więc oburzają się doktrynerzy, ciury ciasnych obozów i programików, niech protestują „ostrząc swe rozumki" — nam iść przed ołtarze Pańskie, aby podziękować, żeśmy mieli takich wielkich pracowników w winnicy narodowej, takich „mistrzów i kapłanów", co nam drogę ku dobru powszechnemu wskazywali, takich „rybaków", co serca nasze w swe sieci łowili..."



Pod śnieżnym całunem.

W obronie kresów.

„Rada Narodowa" i jej sekcya, „Organizacya obrony narodowej" ogłaszają następującą odezwę:

Macierz szkolna Księstwa Cieszyńskiego ma w roku bieżącym 97.000 koron niedoboru.

Od 25 lat broni ona polskości ludu naszego na Śląsku, a działalność jej zapisuje się na chlubnej karcie dziejów narodu polskiego twardą i wytrwałą pracą w najtrudniejszych warunkach.

Macierz szkolna działa głównie przez zakładanie i utrzymywanie szkół polskich, — których ludności polskiej na Śląsku odmawiają władze. Ona to przez lat ośm kosztem pół miliona (487 615) koron utrzymywała gimnazyum polskie w Cieszynie aż do chwili upaństwowienia go. W szkołach jej wychowało się już 13 500 dzieci polskich. Obecnie zaś utrzymuje wspólnie z T. S. L. 3 klasowe gimnazyum polskie w Orłowej, a sama 22 innych szkół, ochronek i kursów, w którym pobierało naukę w roku ostatnim razem 2331 dzieci.

Jeśli niedobór nie będzie pokryty, Macierz szkolna będzie musiała zamknąć część swych szkół. Wzrośnie liczba dzieci polskich, wynaradawiających się w szkołach niemieckich lub czeskich. A jest to liczba ogromna, bo około 15 000 dzieci polskich znajduje się corocznie w szkołach wrogich.

A Śląsk, to przedmurze Galicyi. Nawała obca ogarnęła już i nasze powiaty zachodnie. Gdy upadniemy na Śląsku, przyjdzie kolej na zachodnią Galicyę, już teraz zagrożoną.

Ofiarność Galicyi na Macierz nie jest taka, jak być powinna. Mały Śląsk, kraj chłopa i robotnika polskiego, daje 47.185 kor., a wraz z opłatami uczniów i dochodami Kół 90 942 kor. Także dalekie Królestwo Polskie łoży 89 000 kor. A Galicya tylko 40 678 kor. i to już z 20 000 subwencyi sejmowej, czyli z ofiarności obywatelskiej tylko 20 tys. 678 kor.

To musi się zmienić.

Każdy dobry obywatel kraju, każdy kto myśli o naszej przyszłości, powinien być, w miarę możności, bądźto członkiem wspierającym Macierzy (t. j. z wkładką roczną od 25 koron wyżej), bądźto członkiem zwykłym (od 2 K. wyżej).

Znaczniejsze zasiłki roczne przeznaczyć powinny również na rzecz Macierzy wszystkie rady miejskie, gminne i powiatowe naszego kraju.

Gdy chodzi o stary Śląsk piastowski, gdy przez jego wyłomy niebezpieczeństwo aż pod Wawel sięga, każdy prawy Polak zrozumie swój obowiązek.

Adres przesyłek pieniężnych: Kasa Oszczędności m. Krakowa (na rachunek Macierzy śląskiej).

Z księgi naiwności ludzkiej i wyzysku.

Losy na raty.

Od dłuższego czasu sprzedają różne firmy losy na raty i oczywiście interes taki wydaje się na oko bardzo korzystnym, gdyż nieobeznany z tem wyobraża sobie, że płacąc miesięcznie drobną kwotę nabywa los wartościowy, mając przy tem możność wysokiej wygranej zaraz po zapłaceniu pierwszej raty. W ten też mniej więcej sposób przedstawiają różne firmy w szumnych i barwnych krzyczących prospektach ten doskonały interes. Wskazane byłoby szersze warstwy uświadomić w tym kierunku, na jakich podstawach sprzedawanie losów na raty się odbywa.

Firma bankowa nabywa losy w pewnej ilości chociażby na giełdzie po kursie przeciętnym, n. p. losy Zakładu kredytowego ziemskiego notujące koron 294—300 po koron 297; do tego dolicza pewną kwotę za prawo gry i sprzedaje los na raty miesięczne po 10 koron. I właśnie w tem prawie gry tkwi cała niesolidność interesu, bo gdy takie prawo można nabyć nawet przez specyalne kupno na cztery lata, za około 20 koron dana firma dolicza za nie do kursu przeciętnie 100 koron. Następnie kupony należące się bezsprzecznie nabywcy losu, a wynoszące za 3 i pół lata 45 koron firma sobie zabiera, tak, że ogólna cena losu (wartości 294 kor.) wynosi 445 kor., do której kwoty doliczają jeszcze zwyczajnie bez po-

wodu znaczne wydatki. W rachunku tym należy jeszcze uwzględnić korzyści, jakie przypadają firmie z powodu zapłaty rat. Jeżeli to wszystko policzymy, to przekonamy się, że interes taki w stosunku odsetkowym przynosi ponad 30% właścicielowi za zastaw, bo losy wydaje się po zupełnem spłaceniu.

Wobec przerwy w płaceniu rat firma taka zabiera cały wpłacony kapitał i w końcu wystawia rachunek, na podstawie którego jeszcze dopłacić należy.

Firmy te sprzedają losy najczęściej przez agentów, którym płacą jedną lub dwie raty jako prowizyę, czem taki agent naturalnie się nie zadawalnia. Znane są wypadki, że agent wręczał t. zw. „dokument sprzedaży" dopiero po zapłaceniu kilku rat, pobrane raty sobie zatrzymywał, kupujący zaś dowiadywał się o tem dopiero przy podjęciu losów.

Najbardziej napiętnować należy te firmy, które za pomocą agentów wyłudzają u najuboższych często ciężko zapracowany grosz. Znane są też wypadki, że agent wręczał osobom nieświadomym bezwartościowy prospekt i na podstawie tegoż pobierał latami raty, a potem znikał bez wieści.

Wprawdzie u nas obowiązuje nawet ustawa zabraniająca sprzedawania domokrążnym sposobem losów, ustawą tą jednak powołane czynniki wcale się nie zajmują. *„Gaz. Wiecz."*.

Olbrzymi strejk górników.

Na dzień 1 marca zapowiedziany został w Anglii — jak już donieśliśmy — **strejk powszechny górników.**

Głosowanie powszechne ujawniło, że olbrzymia większość robotników jest za strejkiem. Jeśli rozpoczęcie go zostało odłożone, to tylko dlatego, że robotnicy związani są umowami zbiorowemi z przedsiębiorcami. Tak n. p. górnicy Walii Południowej — według umowy — mogą zawiesić pracę tylko wymówiwszy ją na miesiąc z góry i tylko pierwszego każdego miesiąca.

Strejk ogarnia w samem tylko górnictwie milion prawie osób, a więc będzie największym z dotychczasowych strejków ekonomicznych na świecie.

Powód strejku leży w odrzuceniu przez właścicieli kopalń postulatu, aby określone zostało *minimum* płacy górniczej.

Jakkolwiek idea ta była życzliwie przyjęta w sferach rządowych, a szczególniej w inspekcyi płacy zarobkowej, to jednak właściciele kopalń odpowiedzieli odmownie na żądanie robotników zwołania ogólno krajowej konferencyi z przedstawicieli obu stron dla rozważenia tej sprawy.

Wobec tego konferencya związków poszczególnych prowincyi na wspólnej naradzie odwołała się do ogółu górników z zapytaniem tej treści: „Czy życzą sobie, aby istniejące umowy zostały zerwane, celem zmuszenia przedsiębiorców do przyjęcia zasady minimalnej płacy zarobkowej dla każdego górnika, pracującego w szybach Wielkiej Brytanii?

Większa część robotników angielskich wypowiedziała się za zerwaniem wszystkich umów.

Na zgromadzeniu górników w Londynie przyjęto rezolucyę, wyrażającą ubolewanie, że właściciele kopalń odrzucili żądanie płac minimalnych, co byłoby miarodajnem dla zażegnania sporu. Rezolucya wyraża gotowość poczynienia właścicielom kopalń jeszcze dalszych ustępstw. Tymczasem kilka tysięcy górników wypowiedziało już pracę.

Do tych żądań górniczych w Anglii mają się przyłączyć wszyscy górnicy kopalń europejskich, gdzie również minimum płacy nie jest odpowiednio ustalone.

W ten sposób istnieje zamiar wywołania ogólnego strejku górniczego w całej Europie.

Zamordowanie prokuratora.

Jedna z tajemnic Włoch.

Komisarz policyjny dr Bondi był od dawna już nader popularną osobistością w Rzymie. Był on kierownikiem komisaryatu policyjnego Borgo, którego zakres działania obejmuje również i Watykan. Komisarz Bondi był jedynym przedstawicielem rządu włoskiego, z którym Watykan utrzymywał stosunki, on też jedynie otrzymał z Watykanu od kardynała Rampoli oficyalne zawiadomienie o śmierci papieża Leona XIII.

W ubiegłym roku przeniesiono Bondi'ego wbrew jego woli w stan spoczynku. Powodem tego zarządzenia była podobno zbyt wielka pobłażliwość Bondi'ego dla podwładnych sobie urzędników. — Bondi czując się tem dotknięty, wydał pamiętniki, w których starał się wykazać własną niewinność, oskarżał zaś swoich przełożonych. Ponieważ jednak pamiętniki te nie zawierały nic nowego, przeszły zupełnie bez echa, a wkrótce zapomniano i o ich autorze tak popularnym dawniej Bondim.

Bondi usunąwszy się w zacisze życia prywatnego nie przestał jednak zajmować się sprawami policyjnemi, a za zadanie swego życia postanowił własną pracą i staraniem wykryć błędy popełniane przez sądy.

Starania te zostały uwieńczone pomyślnym skutkiem, bo oto przed kilku tygodniami Rzym zaczął znowu mówić z zachwytem o genialnym komisarzu, który zdołał wykryć omyłkę władz popełnioną przed 37 laty. Sprawa ta, głośna dziś w całych Włoszech, przedstawia się w sposób następujący:

Dnia 31 maja 1875 r. zniknął z Bolonii bez śladu prokurator tamtejszy dr Cavagnati. Później, skoro wszelkie poszukiwania za nim pozostały bezowocne, zaczęto przypuszczać, że Cavagnati uciekł z powodu jakiejś miłosnej afery za granicę, prokuratora bowiem znano jako jednego z najniebezpieczniejszych Don Juanów.

Bondi twierdzi obecnie, że Cavagnati przygotowywał wówczas skandaliczny proces, w który zamięszanych było wiele wpływowych osób między niemi kilka z wysoce arystokratycznych kół. — Krytycznego dnia tj. 31 maja 1875 r. miał Cavagnati otrzymać zaproszenie od barona Franco Mistreli do jego willi w Vergato i tam to według zapewnień Bondi'ego został zamordowany. Bondi podaje dokładny opis willi. Baron Mistreli od dawna już nie żyje. Według zapewnień Bondi'ego żyje jeden jedyny tylko świadek zbrodni, a mianowicie adwokat tamtejszy dr Pasi.

Te rewelacye Bondi'ego obudziły powszechne zainteresowanie. Oczekiwano przedewszystkiem zarządzenia poszukiwań za zwłokami Cavagnati'ego w obrębie willi. — Do zarządzenia takiego władze czują się poniekąd moralnie zobowiązane, gdyż Bondi twierdzi, że ówczesne władze umyślnie zaprzestały wszelkich dochodzeń w sprawie tajemniczego zniknięcia prokuratora. Interweniowany adwokat dr Pasi odpowiedział, że nawet gdyby Cavagnati został wówczas zamordowany, sprawa jest przedawnioną wobec czego odmówił wszelkich zeznań.

Czy prace Bondi'ego zostały uwieńczone pomyślnym skutkiem na razie niewiadomo, jedno tylko jest rzeczą pewną, że Bondi stał się znów jednym z najbardziej popularnych ludzi we Włoszech.

Kanclerz niemiecki przeciw liberałom i socyalistom.

Berlin. W parlamencie niemieckim kanclerz Bethmann Hollweg wygłosił wczoraj b. ostrą mowę, skierowaną w pierwszym rzędzie przeciw liberałom, którym brak oryentacyi. Kanclerz nie rozumie, czemu liberalizm mieszczański wita dziś oklaskami socyalistów. Socyaliści pozostali tem samem co byli, ale widocznie liberalizm przesunął się na lewo.

Obecnie żądają od kanclerza, by z powodu wyniku wyborów zmienił politykę rządu. Jakżeż mogłoby się to stać? Czy mamy to czynić z obawy przed 110 mandatami socyalnych demokratów, czy może z obawy przed 4 milionami socyalistycznych głosów wyborczych? W tej ilości głosów tkwi raczej wiara w brak niebezpieczeństwa socyalnej demokracyi. Gdyby ona od słów pragnęła przystąpić do niebezpieczniejszych czynów, to z pewnością nie mogłaby się pochwalić tą liczbą głosów.

W obecnych stosunkach rząd nie może okazać żadnego wahania. O dalszem **demokratyzowaniu prawa wyborczego** i o ataku na zasady konstytucyi państwa **nie może być mowy.**

W dalszym ciągu wywodził kanclerz:

Państwo niemieckie nie może być rządzone ani reakcyjnie, ani radykalnie (Niepokój na ławach soc. dem.). Nieszczęściem byłoby, gdybyśmy naszą politykę chcieli oryentować według biegunów: socyalny demokrata lub reakcyonista.

Pos. Mumm (gosp. zjedn.) oświadczył, że chwila obecna wymaga walki z rewolucyą socyalną (okrzyki u soc. dem.: *hu! hu!*) i walki przeciw reformie socyalnej.

Pos. Scheck (Welf.) oświadcza, że obecny parlament jest **parlamentem walki.** Wynik wyboru prezydyum nie przyniósł wcale trwałego pokoju.

Polacy a rząd.

Imieniem **Koła polskiego** zabrał głos książę Radziwiłł. Koło polskie będzie silnie stało na własnych nogach. Polacy są lojalnie usposobieni. Polski żołnierz walczył w wojnach niemieckich, niestety, za to stanowisko nie odpłacono się. Antypolskie pruskie ustawodawstwo wywoływało coraz większe oburzenie. Polakom zagraża, że zakaz budowy domu na własnej ziemi stanie się trwałym. Zapowiedziane przedłożenie wojskowe Koło polskie zbada rzeczowo. Mowca jeszcze przed przeszło 20 laty oznaczył pruskie antipolskie ustawodawstwo jako wtargnięcie wandalizmu do sztuki politycznej. Niechaj związkowe rządy teraz starają się o stworzenie tam dobrych normalnych stosunków. (Oklaski u Polaków)

Z kraju.

Z Bochni ze strony osób poważnych donoszą nam, że zajście, jakie miało miejsce w klasie IX. szkoły wydziałowej, a o czem nasze pismo w numerze z 10 b. m. wspomniało, przedstawia się w rzeczywistości tak, że trzy uczennice, uważające się za pokrzywdzone klasyfikacyą, zatrzymały się po wyjściu nauczycielki i koleżanek w klasie i tu ze słowami „za moje polskie", „za moje obyczaje" rozbiły trzy kałamarze, przewróciły koszyk na papiery, a jedna zepsuła stołek. Na tem zgodnie z prawdą ograniczyło się całe zajście, i całe rzekome zniszczenie urządzenia sali szkolnej. O tem zaś, aby jeden z pedagogów obelżywie, czy niestosownie traktował uczennice, nic ani one, ani ich rodzice nie wiedzą. Faktem jest, że o takiem postępowaniu ze strony żadnego z uczących w szkole nauczycieli ani nauczycielek nikt u nas nie słyszał i nikt się dotąd na złe obchodzenie z uczennicami tej szkoły nie miał powodu użalać, a przyczynę zajścia upatrywać należy w chęci naśladowania młodzieży męskiej.

Z Kęt piszą nam: W d. 15 b. m. opuścił nasze miasto ksiądz wikary Józef Nadzyński, przeniesiony stąd do Podgórza. Bawił on między nami przeszło trzy lata, a w czasie tym, jako żarliwy, a pełen taktu kapłan i jako katecheta seminaryum nauczycielskiego, którego był prawdziwą ozdobą, zapisał się jak najlepiej w annałach naszego miasta. Pamiętać go będziemy długo jako znakomitego kaznodzieję i ulubionego spowiednika, jako opiekuna wszystkich szlachetnych przedsiębiorstw, jako znakomitego kierownika rzemieślniczego Towarzystwa św. Józefa, jako podporę Towarzystwa opieki nad wychowańcami seminaryum nauczycielskiego męskiego.

Rada gminna miasta Kęt w uznaniu tych rozlicznych zasług nadała w d. 13 bm. jednomyślną uchwałą ks. Józefowi Nadzyńskiemu obywatelstwo honorowe, godność rzadko tu udzielaną, a niedawno przypadłą ks. arcybiskupowi Bilczewskiemu.

Z sali sądowej.

O ucieczkę Siczyńskiego.

W Stanisławowie przed trybunałem orzekającym karnym rozpoczęła się wczoraj rozprawa przeciw pięciu dozorcom stanisławowskiego więzienia, **oskarżonym o ułatwienie ucieczki Siczyńskiemu.** Oskarżeni są o to: Jan Nuda, 44 lat, I. Tarnawski, 56 lat, M. Malarz, 60 lat, A. Cieślików, 66 lat i I. Kotiuszko, 44 lat — wszyscy prócz Kotiuszki żonaci. Prokuratorya oskarża prócz tego Nudę i byłego więźnia Żarowskiego o wspólną kradzież rozmaitych materyałów z pracowni Zakładu karnego. Do rozprawy wezwano 53 świadków.

Akt oskarżenia stwierdza, że Siczyńskiego wypuścił z celi dozorca Tarnawski, zabrawszy podstępnie klucze z wartowni. Wyszedłszy z celi, miał Siczyński tylko 5 kroków do schodów, prowadzących do suteren, które są oświetlone, lecz przez nikogo w nocy nie pilnowane. Bluzkę aresztancką zostawił w celi, zrobiwszy z niej manekina, śpiącego w łóżku. W suterenach przebrał się w ubranie dozorcy, którego mu dostarczył Nuda. (Żona jego zeznała, że na kilka dni przed ucieczką wziął z domu swoje ubranie służbowe i zaniósł je do zakładu). Nuda też wypuścił Siczyńskiego przez główną bramę, gdyż, pełniąc wówczas służbę odźwiernego, miał do niej klucze. Malarz był wówczas komendantem warty, a Cieślików pilnował korytarza, gdzie był umieszczony Siczyński, musieli więc obydwaj należeć do zmowy.

Wyszedłszy przez główną bramę, otworzoną przez Nudę, Siczyński wszedł w długi, oświetlony korytarz i dodarł do okratowanej bramy, gdzie stoi patrol wojskowy. W nocy nie puszcza się tędy nikogo, z wyjątkiem dozorców. Stojący wówczas na warcie żołnierz 58 p. p. Rosenkranz, zeznał, że przed g. 10 wychodził tędy jeden z dozorców, w którym rozpoznał Tarnawskiego i po chwili wrócił, a w chwilę później przeszedł *inny dozorca*, młody, blondyn, był nim niewątpliwie Siczyński. Za bramą, przy fortce stał dozorca Kotiuszko, lecz ten twierdzi, że „nikogo nie widział."

Tu też kończą się ślady ucieczki ukraińskiego „bohatera". Wypuszczenie go inną drogą jest stanowczo wykluczone.

Ucieczkę Siczyńskiego zauważono dopiero o godzinie 7 zrana.

Współwięzień Siczyńskiego, Chomin, zeznał, że przed ułożeniem się do snu potraktował go Siczyński mocnem winem, a on, upiwszy się, zasnął. Słyszał jednak, że ktoś przed g. 10 otworzył drzwi do celi, poszeptał z Siczyńskim, obaj wyszli na korytarz, a drzwi od celi zamknięto.

Przy przesłuchaniu **żaden z oskarżonych nie przyznaje się do winy.** Tylko Nudę obciąża znacznie znaleziona u niego podczas rewizyi korespondencya z Siczyńskim. Okazało się z niej, że na jego ręce wysyłały niewykryte, niestety, osoby pieniądze dla Siczyńskiego, a musiały to być większe sumy, kiedy sam Nuda pożyczył od niego (n. b. na wieczne nieoddanie) kwotę 500 K. Nuda próbował, ale bezskutecznie udowodnić swe alibi.

Osk. Malarz zeznał, że dla pilnowania włamywacza Wasińskiego istniały specyalne zarządzenia, ale nie było specyalnych przepisów co do Siczyńskiego. Malarz obciążał Nudę i Tarnawskiego.

Jako pierwszy świadek zeznawał dyrektor więzienia Kaluns. Odmówił on odpowiedzi na pytanie, czy miał specyalne polecenie pilnowania Siczyńskiego, zasłaniając się „tajemnicą urzędową"(??) Kaluns obwinił Nudę i także wszystkim innym oskarżonym dozorcom, prócz Kotiuszki, złe wystawił świadectwo.

Wieczorem trybunał udał się do więzienia na wizyę lokalną, która trwała do późnej nocy.

Pod śnieżnym całunem.

(Patrz ilustracyę).

W miasteczku Marmaross Sziget na Węgrzech wydarzył się tragiczny wypadek, który głęboko poruszył ludność miasteczka. Pięcioletnia Wilma, córeczka handlarza drobiu Kecsia znikła nagle bez śladu i kilkodniowe usilne poszukiwania pozostały bez rezultatu. Przypuszczano już, że cyganie porwali dziecko. Dopiero po pięciu dniach wyjaśniła się tajemnica zniknięcia nieszczęsnego dziecka: znaleziono zwłoki jego wśród topniejącego śniegu opodal stosu drzewa, ustawionego pod okapem sąsiedniego domu wieśniaczego. Mała Wilma bawiła się w pobliżu domu, gdy nagle z dachu zsunęła się gruba warstwa śniegu i obaliła dziecko, które z pod śnieżnego całunu wydobyć się niezdołało i udusiło się po kilku sekundach. A że równocześnie śnieg obficie począł padać, ślady wszelkie zatarły się i trup dziecka leżał pod półmetrową warstwą śniegu. Dopiero gdy skutkiem nagłej zmiany temperatury śnieżna powłoka uległa szybkiemu stopieniu, odsłonił się oczom szukających rodziców żałosny obraz nieszczęścia.

Z karnawału.

Przypominamy, że zabawa mieszczańska odbędzie się jutro wiecz. w sali Starego Teatru.

Raut z kuligiem na rzecz Tow. św. Wincentego a Paulo.

Wczoraj wieczorem odbył się w sali restauracyjnej hotelu Saskiego raut dobroczynny na cele ubogich, zostających pod opieką Tow. św. Wincentego a Paulo. Raut, którego urządzaniem zajmowały się ks. Kazimierzowa Lubomirska i ordynatowa hr. Mieroszowska, zgromadził koło 10 tej wieczorem całą arystokracyę polską z wszystkich trzech dzielnic, przebywającą podczas obecnego ożywionego karnawału w Krakowie. Jak znawcy twierdzą, było to najświetniejsze zebranie jakie Kraków od lat wielu widział. Splendoru i blasku dodała zebraniu obecność arcyks. Fryderyka, który, wbrew pierwotnemu programowi, zabawił na raucie półtorej godziny, przypatrując się z zajęciem dziarskim pląsom krakowskiego kuligu.

Toż po g. 9 wieczorem zaroiła się ul. Sławkowska świetnymi pojazdami i automobilami. Oto możliwie wyczerpująca lista przybyłych gości: Ks. Kazimierz Lubomirski z żoną, ordynat hr. Mieroszowski z żoną, hr. Andrzejowa Potocka z córkami, eks. hr. Stanisław Tarnowski z żoną, hrabina Esterhazy, ks. Janusz Czetwertyński z żoną, hr. August Wodzicki z żoną, hr. Zamojska z córką, pani Marmorosz z córką, hr. Wład. Mycielski z żoną, delegat Fedorowicz z siostrą oraz brat jego Kazimierz Fedorowicz, radca ministeryalny z Wiednia, p. Malinowska z córką, p. Mańkowski z Poznańskiego z żoną, delegatowa p. Laskowska z bratanicą, prof. hr. Łoś z żoną, prof. Klecki z żoną, prof. Rogóyski z żoną, p. Śląski z Poznańskiego z żoną, komendant placu br. Gostomski z córką, p. Lisowiecka, hr. Wład. Borkowski, hr. Adamowa Saffczyńska Komorowska z córką, p. Brandysowa z córką, p. Mikołaj Czarnomski z Poznańskiego, hr. Ledóchowski z żoną, p. Zdzisławowa Włodkowa z córką, p. Wolkowicka, hr. Edward Tyszkiewicz z żoną, hr. Tomasz Potocki z Królestwa, hr. Franciszek Potocki z Ukrainy z żoną, ks. Sułkowska, p. Kronhelmowa z córką, p. Jerzy Uznański, pani Męcina Krzeszowa, hr. Konstanty Plater, ks. Sapieżyna z córką, hr. Dzieduszycka z córką, ks. Franciszek Radziwiłł, hr. Szeptycki z żoną, hr. Posłowski, hr. Żółtowski z żoną, p. Jerzy Kossak z żoną, pp. Hösickowie, rektor Morawski z żoną, prof. Morawski z żoną, notaryusz Struszkiewicz z córkami, p. Fałat z żoną, p. Axentowicz z żoną, rektor Szajnocha, hr. Czarnecka z Poznańskiego z córkami, p. Jordan z żoną, p. Pawłowa Popielowa, ordynat hr Paweł Dzieduszycki, eksc. Haesner z żoną, p. Jełowicki, prof. Kader, hr. Adam Starzyński z żoną, p. Gołkowska z córką, hr. Jan Szembek z żoną, hr. Januszowa Tyszkiewiczowa z córką, hr. Ponińska z córką, ks. Olgierd Czartoryski, pani Horodyńska ze Lwowa, p. Skórzewska z Poznańskiego hr. Grocholska z córkami, hr. Hutten Czapski z Poznańskiego

z córkami, ks. Jabłonowski, p. Tadeuszowa Morawska z córkami, podpułkownikowa Wyczyńska z córką, bar. Durfeld z córkami i t. d.

Nader licznie stawiła się wojskowość. Więc przybyli wszyscy jenerałowie krakowscy z komendantem korpusu Böhm-Ermollim i komendantem twierdzy Beudą na czele, wszyscy jenerałowie przybyli z świtą arcyksięcia, pułkownicy komendanci pułków w Krakowie załogujących i delegacye oficerskie poszczególnych pułków.

Koło wpół do jedynastej sala już była pełną a stolik z szampanem (n. b. na cele dobroczynne), był w oblężeniu. Gospodarzyły tu urocze panie hr. Iza Tyszkiewiczowa, Jerzowa Kossakowa, hr. Żółtowska i hr. Szembekowa. W naprężeniu oczekiwano przybycia arcyksięcia. Wreszcie tuż po wpół do jedynastej powstał ruch w westibulu: to arcyksiążę schodził ze swoich apartamentów. Umieszczona na estradzie orkiestra p Czyżowskiego, przybrana w piękne krakowskie kierezye, zaintonowała hymn cesarski a po przez szpaler naprędce utworzony wszedł na salę arcyksiążę, za nim komendant korpusu i delegat o az cała świetna świta. Arcyksiążę przywitał się z ks. Lubomirską, która wręczyła mu bukiet, poczem, podawszy jej ramię, wśród dworskich ukłonów pań, stojących w pierwszym rzędzie szpaleru, przeszedł przez całą długość sali i stanął pod estradą.

W tej chwili muzyka zagrała dziarskiego krakowiaka i w wolną przestrzeń sali z niesłychaną werwą wpadł z obikacyj sąsiednich wspaniały korowód krakusów i krakowianek: wesele krakowskie z kuligiem, które przyszło się pokłonić obecnym „aby potańcyć i pośpiwać". Kulig składał się z 14-tu par, dorodnych parobczaków i uroczych dziewuch, w prześlicznych, stylowych strojach krakowskich. Oto ich lista: starostowie: hr Adamowa Żółtowska z p. Ignacym Woźniakowskim, para młoda: księżniczka Jabłonowska z hr. Hieronimem Tarnowskim, drużbowie: pna Horodyńska z p. Ożegalskim, hrabianka Żółtowska z hr. Andrzejem Tyszkiewiczem, pna Woźniakowska z hr. Józefem Tyszkiewiczem, hrabianka Komorowska z hr. Jerzym Tyszkiewiczem, pna Marya Ożegalska z hr. Michałem Krasińskim, hrabianka Ledóchowska z hr. Franciszkiem Krasińskim, pna Marya Kossakówna z p. Z. Podhorskim, hrabianka Czapska z p. Grodzickim, hr. Ponińska z hr. Czarneckim, hr. Rostworowska z bar. Konopką, hr. Romerówna z p. Łaszczyńskim i hr. Komorowska z hr. Romerem. Doskonale ucharakteryzowanym organistą był p. Horodyński.

Po przetańczeniu z brawurą kilku „kółek", zatrzymał się kulig przed arcyksięciem a starosta p. Woźniakowski wygłosił swą tradycyjną przemowę, doskonale utrzymaną w tonie przemądrzałego gadulstwa. — Starosta, wśród ogólnej uwagi, mówił, co następuje:

Jako, że w zapusty każdy w uczciwej kompanii zabawić się lubi, rzecz wszystkim wiadoma. I my też wracając z ślubu tu obecnych Jaśka Tarnawca i Marysi Jabłońszczonki rodem z Łobzowa do domu, dowiedzieliśmy się, że tu urządzają Jaśnie Państwo zabawę wincentowską na biednych i że na zabawie być raczy taka wysoka osoba, jak krewny Najj. Pana i usłyszeliśwa muzykę, więc jako, że muzyka każdą krakowską duszę ciągnie, umyśleliśwa wstąpić tu, pokłonić się Jaśnie Państwu z prośbą, by nam pozwolili pohulać troszkę uczciwie i po bożemu się zabawić i pokazać miastowemu Państwu, jak to u nas hulają i śpiewają. Prosiwa więc o łask. pozwoleństwo dla całej naszej kompanii, w której mamy oprócz pp. młodych, pana organistę, godną i uczoną osobę tak na organie jak na każdej inkszej rzeczy, śwarne dziewczęta i parobczaków no i miał przyjść Szmulko nasz arendarz etc. etc. Zakończyk zaś krakowiakiem:

Nie radźta za dużo!
I nie myślcie wiele
Przyjmijcie gościnnie
Krakowskie wesele.

Z kolei rzeczy „pan młody" (p. Ożegalski), ująwszy się buńczucznie pod boki i zmiótłszy okazałem pawiem piórem proch z przed stóp „panny młodej", zaśpiewał Krakowiaka:

„Nie chciałbym być królem, ani wojewodą,
Ale panem młodym z taką panną młodą!"

Rzęsiste oklaski nagrodziły śpiewających i znowu pary puściły się w szalonem tempie po sali Wreszcie chwila pauzy, pary stanęły dla nabrania oddechu, a na estradę wszedł ucieszny organista i wygłosił swą, nieodzownie nudną, oracyę weselną:

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus i sługa Jego św. Wincenty a Paulo!

Na wesele zjechaliście, Dajcie mówić organiście — Powiem Wam o Adamie i Ewie, I o rajskim drzewie. Chociaż o tem wszyscy słyszeliście: — Widział Stworzyciel, że się rodzic wszyćkich ludzi W rajskich delicyach nudzi, Zmierzało mu wszyćko od słonia do myszki Bo sam był nie mający ludzkiej towarzyszki; Więc tedy pada Pan Bóg Panie Dobrodz. niewiastę Ci stworzę. A zaraz będziesz w lepsiejszym humorze. Jak się rzekło, tak się i zrobiło We śnie mu Stwórca wyjął z boku ziobro I stworzył małżonkę miłą, Milejszą Adamowi ponad wszyćkie dobro. Bo któżby nie miał miłości Ku swojej rodzonej kości. Ale za sprawą piekielną wężową I ta kość całeku w gardle stanąć może, Od czego Państwa młodych uchroń Panie Boże! etc.

Śpiewali potem po kolei drużbowie udatne Krakowiaki, a po każdej strofce rozlegał się na sali głuchy łomot i ogłuszające brzęczenie ostróg i blaszek Całość, naprawdę malownicza, wywierała — zwłaszcza na obcych — potężne wrażenie Arcyksiążę Fryderyk z wielkiem zainteresowaniem śledził przebieg poszczególnych faz kuligu, a „fachowych" wyjaśnień udzielał mu w tej mierze delegat Fedorowicz. Wieniec z kłosów, którym go panna młoda obdarzyła, przyjął arcyksiążę z zadowoleniem. Po kuligu zatańczyły wszystkie pary Krakusów dziarskiego mazura, nagrodzonego frenetycznymi oklaskami.

O godz. 12-tej w nocy powrócił arcyksiążę do swoich apartamentów, żegnany takim samym ceremoniałem dworskim, jak przy przybyciu, a w parę chwil potem — jako że piątek się skończył i zawitała sobota — zabrzmiały z estrady słodkie melodye walcowe, a spragniona młodzież z zapałem rzuciła się w zawrotny wir tańca, który trwał do białego rana.

Panie, jak przystało na raut, przybyły w wspaniałych toaletach wieczorowych, oraz w klejnotach rodowych, znanych już z tylokrotnych opisów.

Dochód z rautu bardzo znaczny, idzie podobno w tysiące. Zabawa pod każdym względem się udała.

Naokoło sceny i estrady.

Koncert pożegnalny J. N. Hocka. We wtorek dnia 27 lutego odbędzie się w Starym Teatrze pożegnalny koncert orkiestry 13 p. p. i jej świetnego kapelmistrza J. N. Hocka, który wraz ze sztabem pułku przenosi się do Opawy, po przeszło ćwierćwiekowej działalności w Krakowie Najszersze sfery Krakowa skorzystają niewątpliwie ze sposobności okazania sympatyi wybornemu muzykowi, który w historyi ruchu muzycznego naszego miasta ma już swą zaszczytną kartę zasług na tych rozlicznych polach, nie na ostatniem zaś miejscu za swą ofiarną gotowość, z jaką swoją sztukę oddawał na usługi wszelkich dobroczynnych i humanitarnych celów. Program koncertu pożegnalnego obejmie uwerturę Dworzaka „Karnawał", solo skrzypcowe kapelm. Hocka, składające się z fragmentu koncertu Spohra i poloneza Wieniawskiego, dalej z parafrazy W. Żeleńskiego na temat Chopina, dotąd nigdzie niewykonywanej, oraz z Liszta „Salve Polonia". Współudział w koncercie przyjęła p. St. Ablamowicz Meyerowa, która wykona fortepianowy koncert Griega.

Józef Śliwiński daje w piątek dnia 1 marca drugi koncert na dochód ubogich pod opieką PP. Ekonomek. Program będzie poświęcony w większej części Chopinowi. Bilety w St. Teatrze

Koncert Kochańskiej. Z Wiednia donoszą: Dnia 26 lutego odbędzie się w Grosser Musikvereinsaal koncert Marceliny Sembrich-Kochańskiej, którego dochód przeznacza wielka nasza artystka w całości na cele tutejszych polskich stowarzyszeń i zakładów filantropijnych Ofiarność p. Kochańskiej na cele narodowe i dobroczynne jest powszechnie znana. Warto wszakże podkreślić tę jej szlachetną gotowość, z jaką nie cofa się nigdy przed żadnem poświęceniem i oddaje zawsze ochotnie swój talent na usługi filantropii. Spodziewany dochód kilkunastotysięczny zasili kasy tutejszej Ochronki polskiej, Tow. Wincentego à Paulo i w. i.

Nadzwyczajny karnawałowy
numer „Nowin" pod znakiem humoru i satyry



wyjdzie jutro w niedzielę 18 bm. o godz. 8 mej zrana i nabywać go można we wszystkich agencyach, oraz w Administracyi „Nowin" przy ulicy Wiślnej l. 2. która **będzie w niedzielę otwarta przez cały dzień.** Cena numeru karnawałowego wynosi wszędzie 10 halerzy.

Co słychać w mieście?

Arcyksiążę Fryderyk odjechał dzisiaj o godz. 2 popoł pociągiem pospiesznym do Wiednia.

Przyjazd i ingres księcia biskupa Sapiehy. Ks Adam Sapieha bawi już obecnie w Wiedniu, a do Krakowa przybędzie książę biskup w piątek dnia 1 marca b. r. Ingres do katedry odbędzie się w niedzielę dnia 3 marca b. r.

Przygotowano już porządek ingresu. Uroczystość rozpocznie się o godz. 9 rano. — Po wprowadzeniu księcia biskupa do katedry, kanclerz konsystorza, X. kan. dr Nikiel odczyta w języku łacińskim i polskim bullę papieską, powołującą X Sapiehę na biskupią stolicę krakowską Następnie imieniem całego duchowieństwa i wiernych dyecezyi, X. biskup Nowak powita księcia-biskupa krótką przemową, na którą książę biskup odpowie.

Po tych przemówieniach chór kleru odśpiewa hymn św. Ambrożego „Te Deum". Podczas hymnu kapituła katedralna, a po niej kler złoży *homagium* swemu Pasterzowi. W czasie „Te Deum" odezwie się królewski „Zygmunt", a po nim dzwony wszyskich kościołów krakowskich. Po *homagium* książę biskup odprawi Mszę świętą, a po Ewangelii przemówi do wiernych z ambony. Po Mszy św. udzieli apostolskiego błogosławieństwa.

Matka ks. biskupa, ks. Adamowa Sapieżyna przenosi się do Krakowa i zamieszka tu z córką panią Żółtowską z Niechanowa.

Z teatru miejskiego. Gościnne występy p. Maryi Przybyłko w teatrze krakowskim ze względu na kontrakty wiążące artystkę trwać będą bardzo krótko. W przyszłym tygodniu wystąpi p Przybyłko w „Weselu" w roli panny młodej we środę 21 b. m., w „Godach życia" w roli Hanki w sobotę 24 b m., w „Aktorkach" w roli Anny Miller w niedzielę 25 b. m. Ostatnie dwa przedstawienia „Straceńców" z udziałem tej znakomitej artystki odbędą się we wtorek 20 b. m. i we czwartek 22 b. m Kasa zamawiań sprzedała już znaczną ilość biletów na oba te przedstawienia.

P. Tadeusz Konczyński, autor głośnej sztuki „Straceńcy", granej z niebywałem powodzeniem w Warszawie i Lwowie, wchodzącej z dniem dzisiejszym do repertuaru naszego teatru, przybył na dzisiejszą premierę umyślnie z Warszawy. Sztuka dzisiejsza obudziła wielkie zainteresowanie, którego miarą jest prawie zupełne wyczerpanie biletów na premierę P. Konczyński, co z uznaniem podnieść trzeba, należy do tej nielicznej garstki polskich autorów, którego utworami zagranica żywo się interesuje. Jak się dowiadujemy, w ostatnich czasach nabyła pierwszorzędna monachijska ajencya teatralna od p. Konczyńskiego prawo do wystawienia czterech jego sztuk: „Otchłani", „Srebrnych szczytów", „Demostenesa" i „Straceńców". Wszystkie sztuki zostały już na język niemiecki przełożone — na pierwszy ogień pójdą „Straceńcy". Obecnie prowadzi wspomniana ajencya teatralna rokowania z pierwszorzędnymi teatrami niemieckiemi o dzień wspólnej premiery, t. zw. „*Uraufführung*".

Ze spraw miejskich. Wczoraj odbyło się posiedzenie sekcyi skarbowej pod przewodnictwem prezydenta Leo, na którem załatwiono szereg spraw administracyjnych, przyjęto zamknięcie rachunkowe kilku funduszów zostających pod zarządem miasta.

O wodę dla Podgórza. Dnia 16 b. m. odbyło się posiedzenie komisyi wodociągowej pod przewodnictwem II. wiceprezydenta Sarego, na którem omawiano warunki dostarczenia wody wodociągowej mieszkańcom Podgórza z wodociągu krakowskiego.

Budy na błoniach są już zburzone. Pozostał jeszcze jedynie budynek cyrkowy i parkan okalający dawne budy. Materyał budowlany złożono na razie w obrębie oparkanionej przestrzeni. Za kilka dni znikną więc budy zupełnie z błoń i otworzą znowu rozległy widok, na Kopiec i Półwsie Zwierzynieckie, jakim się błonia dawniej szczyciły.

Listy telegraficzne mają wejść w życie z dniem 1 kwietnia b. r. W sferach kompetentnych wyrażono obawy co do utraty pewnych dochodów za zwykłe telegramy i listy ekspresowe z chwilą zaprowadzenia listów telegraficznych, jednakowoż zdecydowano się je zaprowadzić. Nastąpiła też podwyżka ceny pierwotnie proponowanej. Cena zasadnicza wynosić będzie 60 hal. za 50 słów, każde dalsze słowo półtora hal. „Listy" wolno jednak będzie nadawać tylko od 7 do 10 wieczór, doręczenie nastąpi nazajutrz rano.

Sprawa Macocha. W poniedziałek rozpoczniemy druk oryginalnego aktu oskarżenia w sprawie Macocha, dotychczas w żadnem piśmie miejscowem niedrukowanego.

Ślub panny Maryi Pochwalskiej, córki znakomitego malarza, z panem dr Ludwikiem Bernackim ze Lwowa, odbędzie się dnia 17 lutego w kościele polskim w Wiedniu (Renweg) o godz. pół do 6 wiecz.

Z „Wrotniska". Na niedzielny festyn na „Wrotnisku" (Skating-rink) udało się Dyrekcyi pozyskać w ostatniej chwili solowy śpiew jednego z wybitnych tenorów opery lwowskiej, którego nazwisko pozostanie niespodzianką dla publiczności aż do występu. Oprócz tego usłyszą goście wspaniały duet i ewentualnie kilka naddatków. Przy tej sposobności zawiadamia Dyrekcya, że zniżone ceny na „Wrotnisku" ważne będą tylko do karnawału.

Wiec właścicieli i właścicielek realności odbędzie się w niedzielę, dnia 18 b. m. o g. 12 w sali klubu rękodz. przy ul. św. Krzyża l. 7. Na porządku dziennym znajduje się: referat o zmianie noweli budowlanej; referat o nowej ustawie połączeń kanałów domowych; referat o nowej ustawie podatku od przyrostu wartości realności; referat o rewersach demolacyjnych (zbyt obfity porządek, aby choć połowę można załatwić!).

Wystawa „Rzeźby". Jutro, w niedzielę, o godz. 11, nastąpi otwarcie dorocznej wystawy rzeźb Wstęp w dzień otwarcia 1 kor. od osoby, nie wyłączając członków Tow. sztuk pięknych.

Aresztowanie włamywaczy. Policya aresztowała wczoraj 18 letniego Wincentego Kamińskiego, czeladnika ślusarskiego, pochodzącego z Król. polsk. i 21-letniego Stanisława Gackiewicza, murarza rodem z Krakowa. Powodem aresztowania był cały szereg kradzieży, jakich się aresztowani w ostatnich kilku dniach dopuścili między innymi na szkodę p. Bolesława Wiernickiego, p. Benescha, p. Olszańskiego, słuchacza agronomii i artysty malarza p Piotra Stachiewicza.

Z kroniki żałobnej.

Stanisław Głuszyński, przeżywszy lat 56, zmarł 16 b. m. w Krakowie.

Repertuar teatru miejskiego im. Słowackiego.
Niedziela pop. »Betleem polskie«.
Niedziela wiecz. »Straceńcy«.
Poniedziałek »Intryga i miłość«.
Wtorek „Straceńcy".
Środa »Wesele«.

Telegramy „Nowin".

Sensacyjne rewelacye b. wielkiego wezyra.

Konstantynopol. „Tanin" ogłasza tekst memoryału, jaki Kamil basza 20 grudnia z. r. przed rozwiązaniem Izby deputowanych wystosował do sułtana. — Memoryał zwraca uwagę sułtana na szkodliwy wpływ komitetu młodotureckiego. Wskazuje na fałszywą politykę jego i sądzi, że największe zaufanie powinna mieć Turcya do Anglii i Francyi. Abdul Hamid widział szczęście kraju w sojuszu z Rosyą. Turcya pozostała izolowaną i **przy polityce Rosyi i Austryi byłaby niemal zginęła.** Turcyę ocaliło ogłoszenie konstytucyi. Następnie Kamil basza zarzuca komitetowi młodotureckiemu, że ma na celu tylko interesy osobiste Wskutek złej administracyi wywołane zostało powstanie w Albanii i Jemen. — Zachowanie się komitetu wywołało niezadowolenie mocarstw zaprzyjaźnionych. — Włochy wypowiedziały wojnę nie Turcyi, lecz komitetowi. Lecz i ta lekcya jeszcze nie wystarcza.

Należy się obawiać dalszych ataków; **końcem tego będzie podział Turcyi.** Należy szukać środków do skłonienia Anglii, by wystąpiła ze swej neutralności i ratowała prawa Turcyi Kamil przygotowuje w Egipcie odpowiedni teren.

Przedtem trzeba jednakże usunąć rządy poboczne, znieść stan oblężenia i przywrócić konstytucyę.

„Tanin" polemizuje z tym memoryałem i sądzi że prasa opozycyjna ogłoszenia jego używa tylko jako manewru wyborczego

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukarnia Narodowa w Krakowie, ul. Gołębia 4